

Przekład: Adama Ochockiego
Radiofonizacja: Leonarda Mileczyńskiego

721
H-4152-3

Humoreska pt. " SZCZĘŚCIE "
wg opowiadania La Farge

Osoby: Gł.I. - On - Piotr - Henryk Starbule
Gł.II - Ona - Krystyna - Hanna Bochowska
Gł.III - Taksówkarz - Stefan Czapka
Gł.IV - Człowiek z ulicy - Zmieszonym Józsem S. Czapka
Lekarka pogotowia - Maria Soral

x x x

On: Nareszcie zgodziła się. Pozwoliła, bym po przedstawieniu przyszedł po nią do teatru. Mieliśmy pojechać do niej na filiżankę kawy. Zjawiłem się przed teatrem punktualnie. I w tej chwili pomyślałem o szczęśliwcom, którzy w takiej sytuacji mogą swobodnie zawołać: - Halo, taksówka ...

Niestety, ja takiej dyspozycji wydać nie mogłem, po prostu dlatego, że miałem w kieszeni zaledwie pięć marek i pięćdziesiąt fenigów. Zresztą może i ta suma wystarczyłaby na jakiś niezbyt długi kurs taksówką, ale nie mogłem ryzykować, nie znając długości tego kursu nawet w przybliżeniu.

~~W~~ pojawienie się jej przerwało ^{moje} rozmyślanie. Wyglądała
czarująco. Bardziej czarująco niż zwykle.

Ona: /podechodząc - na tle lekkiego gwaru ulicy/ - Och! Dobry
wieczór panie Piotrze ...

On: Dobry wieczór ...

Ona: Czy długo pan czekał ?

On: To nie ma znaczenia pani Krystyno ...

Ona: Sztuka nieco się przeciągnęła, a ja wie pan - biorę udział
w finale ... No, ale strasznie się cieszę, że pan odwiedzie
mnie pan do domu ...

On: /Człotem, że czekała na propozycję z mej strony, więc zdecydo-
wałem się i zagadnąłem ze swobodną miną:

- Czy wie pani, jaka jest różnica między taksówką a autobusem ?

Ona: Nie ...

On: To w takim razie pojedziemy autobusem ...

Ona: /Śmiejąc się srebrzyście i biorąc propozycję za dowcip/: No
wie pan ... Kapitalne ... Udał się panu kawał ... Ale - po
pierwsze: od przystanku autobusowego do willi, w której
mieszkam jest co najmniej kilometr, a po drugie ... byłoby to
profanacja tej pięknej nocy, gdybyśmy teraz wiax wsiedli do

autobusu, w którym znajduje się tyle osób ...

On: /Zbity z tropu/ N... n... no - właściwie racja ... Przepraszam za tę niefortunną propozycję ... Obliczyłem sobie błyskawicznie: pięć marek i pięćdziesiąt feników wystarczy do mostu Elżbiety.

Ba ! Ale kto wie, gdzie ona mieszka ?! Zapytałem:

- Czy można wiedzieć, dokąd jedziemy ? To znaczy, gdzie pani mieszka ?

Ona: Przy kasztanowej 76 a ...

On: Gdzie jest ulica Kasztanowa ? - Przeknęło przez moją wyobraźnię pytanie - Nie miałem pojęcia. Ale trudno. Nie ma innego wyjścia ... Więc donośnym głosem zawałałem:

-Halo, taxi ...

/Podjeżdża taksówka/

Taksówkarz: Dokąd państwa zawieźć ?

On: Na kasztanową.

Ona: /Radośnie/ Kasztanowa 76 ... /Na tle efektów taksówki/

On: // Z początku wszystko układało się pomyślnie. Przytulizem ją do siebie. Opowiedziałem jej nawet dowcip ... - Wie pani ...
Idą mrówka i słoń przez drewniany most. Nagle mrówka woła do słońca: - Czy słyszysz, stary, jak my sobie głośno tupiemy?

727
2

Ona: /Śmiejąc się srebrzyście/ - nie ma pan pojęcia, panie Piotrze, jak lubię dowcipnych mężczyzn ...

Ona: // Ale mnie humor opuszczał. Nagle spojrzałem na licznik: dwie marki i 50 fenigów. Chyba wystarczy ... Ale taksówka jechała dalej, a licznik wykazał po chwili cztery marki pięćdziesiąt, a następnie pięć marek i pięćdziesiąt ^{fenigów} ~~fenigów~~. Czuję, że oblewam się zimnym potem ... Przecież się skompromituję. Cóż począć? Cóż począć?! A taksówka pędziła i licznik najspokojniej wystukiwał: sześć marek pięćdziesiąt, siedem... Czuję, że oszaleję ... Wtem ona zapytała ... //

Ona: /Przymilnie/ Noo ... czemu pan tak nagle zamknął, Piotrze? Niechże się pan rozchmurzy i przytul się do mnie ... Noo ...

On: // Nagle ... // /efekty krasky samochodowej/

/Efekty zderzenia, brząk tłuczonego szkła i krakixz krzyki z tłumu/

Człowiek z ulicy: To wina szofera ...

Szofer: Głupstwa pan pleciesz ... Konduktor winien. Zamował za gwałtownie i tramwaj wyskoczył z szyn ...

/Efekty nadjeżdżającej karetki pogotowia/

Lekarka: Proszę dopuścić mnie do rannego ... Jak się pan czuje ?

On: Nie mogę ruszyć ręką, pani doktor ... I noga chyba
stłuczona ... Ale może niech się pani doktor zajmie
najpierw tą panią ...

Ona: Och ... właściwie nie mi się jest, zdaje się, że poza
niewielkim ~~stł~~ siniakiem, nie poniosłam szwanku...

Lekarka: ~~Ran zdaje się bardzo cierpi, ale~~ podziwiam pana ...

On: Dlaczego ?!

Lekarka: Bo jeszcze się pan uśmiecha ... /Lekarka daje polecenie
kierowcy/ - Panie Józefie ! Natychmiast do szpitala

/Karetka rusza i ma tle!/
Tak, tak. - -

On: ~~A ja~~ uśmiechałem się ... Byłem tak szczęśliwy, że wcale
nie czułem bólu. I gdy karetka dojeżdżała już do szpitala,
zapedając w omdlenie, zdołałem jeszcze wyszeptać:

- A jednak miałem szczęście ...

/ M U Z Y K A /